

System emerytalny niczym bomba zegarowa?

Autor: Tomasz Bar; ilość słów: 1232

Informacje o możliwych kłopotach finansowych systemu emerytalnego powracają niczym bumerang. I choć problemy narastają z roku na rok, tylko się o nich mówi. Kolejne rządy wydają się traktować tą sprawę z dużą rezerwą.

Głównym powodem są zapewne reakcje społeczeństwa na propozycję reform obecnego systemu emerytalnego. Każda próba zmian, jak np. ograniczenie przywilejów emerytalnych, grozi protestem zainteresowanych grup zawodowych.

Odwlekanie reform doprowadzi do katastrofy, za którą zapłacą pracujący Polacy.

Pracujący, a więc zasilający system emerytalny swoimi składkami. Polska plasuje się w ścisłej czołówce najmniej pracowitych narodów, a najchętniej pobierających przedwczesne świadczenia. Dzieje się to w sytuacji, gdy w wielu branżach brak rąk do pracy. Polacy jednak nie kwapią się do pracy.

O tym, że osób uprawnionych do świadczeń w porównaniu z pracującymi będzie z roku na rok coraz więcej, wiadomo od dawna. Społeczeństwo się starzeje i żyje coraz dłużej. Problemem jest jednak rekordowo niska aktywność zawodowa Polaków. Na koniec 2007 r. pracowało zaledwie 53-54% osób w wieku produkcyjnym. W wielu krajach starej UE wskaźnik ten przekracza 65%. Najgorzej sytuacja wygląda w przypadku osób po 55 roku życia. W tej grupie pracuje zaledwie 28% osób. Kobiety przechodzą na emeryturę w wieku zaledwie 56 lat, a żyją średnio 79 lat. Oznacza to tyle, że przez średnio 23 lata pobierają świadczenia z coraz mniej zasobnej kasy. Rachunek wydaje się dziecinnie prosty. Jeśli do kasy FUS (Fundusz Ubezpieczeń Społecznych) wpływa coraz mniej pieniędzy, a coraz więcej trzeba wypłacać, to kwoty wypłacane w kolejnych latach będą drastycznie maleć.

Emerytura pod palmami to mit, w który mało kto jeszcze wierzy.

Wszyscy pamiętamy przesłodzone reklamy funduszy emerytalnych, które zachęcały Polaków do przystąpienia do OFE. W zamian dostawali oni wizję odpoczynku na leżakach w ciepłych krajach.

Środki zgromadzone w OFE miały po wielu latach inwestowania zapewnić dostatni byt. Sprawić, że Polscy emeryci wzorem zachodnich sąsiadów będą podróżować po świecie itp. Rzeczywistość nie jest jednak tak kolorowa. 2007 rok pokazał dobitnie, że zyski z OFE mogą być symboliczne. Po odjęciu opłat jakie pobierają OFE i uwzględnieniu inflacji średni zysk wypracowany w OFE wyniósł ok. 5%.

Struktura demograficzna daje o sobie coraz bardziej znać.

Choć ostatnie dwa lata przyniosły wzrost urodzeń niespotykany od lat, to jednak trudno oczekiwać utrzymania takiej tendencji w kolejnych latach. Polacy w ostatnich 2-3 latach odczuli poprawę sytuacji materialnej. Dlatego też chętniej decydowali się na założenie rodziny. Rosnące koszty obsługi kredytów, kolejne podwyżki cen gazu, energii i żywności, które przewyższają tempo wzrostu wynagrodzeń mogą obecny trend szybko zatrzymać. Stosunek pracujących do pobierających świadczenia szybko się pogarsza na

Test prędkości czytania 1

rzecz tych pierwszych. W chwili obecnej na jednego emeryta przypada ok. 4 osoby pracujące, ale już za 20 lat stosunek ten zmaleje do 2:1.

Do emerytów dopłaci państwo, a więc pośrednio każdy z obywateli. Na załatanie dziury w finansach ZUS potrzebne będą ogromne środki liczone w mld zł. Dla zapewnienia ciągłości wypłat świadczeń już w tym roku ZUS dostanie z budżetu państwa 33 mld zł. Tymczasem to tylko początek dopłat, gdyż z roku na rok rośnie ilość emerytów. Jak wynika z niedawno opublikowanych szacunków ZUS, w najbardziej optymistycznym wariantcie braki sięgną 40 mld rocznie, począwszy od 2009 roku. A może być jeszcze gorzej. Wyrwę w budżecie FUS spowodował rząd, który zmniejszył składkę rentową z 13% do 6%. Cieszy to pracowników, ponieważ otrzymują nieco wyższe pensje, ale zapłacą za to później w innej formie, gdyż trzeba będzie szukać środków na pokrycie powstałych niedoborów.

Plany ratowania sytuacji mogą pozostać tylko planami.

Może tak być ze względu na sposoby ich realizacji. Dla przypomnienia, rząd założył w planie znaczne zwiększenie aktywności zawodowej osób po 50-tce, spadek bezrobocia poniżej 5% do 2010 r., odebranie dużej części przywilejów emerytalnych oraz w dalszej perspektywie wydłużenie wieku emerytalnego. Jednak mentalności setek tysięcy Polaków nie da się zmienić wprowadzając przepisy zachęcające do pracy zamiast ułatwiających przechodzenie na wcześniejszą emeryturę.

Coraz częściej można usłyszeć głosy, że bezrobocie już wiele nie spadnie. Gospodarka osiągnęła już swój szczyt. Rosnące stopy procentowe i podwyżki płac nie idące w parze z efektywnością będą zmniejszać efektywność firm. Paradoksalnie zamiast spadku bezrobocia, może nastąpić jego wzrost.

Rosnące koszty kredytów coraz bardziej obciążą dochody Polaków, którzy w naturalny sposób mogą ograniczyć swoją konsumpcję. To właśnie popyt wewnętrzny był w ostatnich miesiącach czynnikiem napędzającym PKB. Lokomotywa gospodarki, jaką w ostatnich latach była branża deweloperska, może odczuć spadek ilości zaciąganych kredytów hipotecznych jaki mieliśmy w IV kwartale ubiegłego roku. Z szacunków firmy Open Finance wynika, że spadek ten wyniósł 17%. Prognozy na ten rok również nie są najlepsze. Coraz mniej Polaków będzie stać na drożące kredyty. Problemy ze sprzedażą wybudowanych lokali mogą boleśnie odczuć nie tylko deweloperzy, ale również branże dostarczające materiały do budowy. Stąd tylko krok do ograniczeń w zamówieniach, a dalej do ograniczenia zatrudnienia.

Próby reform budzą natychmiastowy sprzeciw

Reformy są konieczne. To jest oczywiste. W przeciwnym razie nastąpi katastrofa systemu emerytalnego. Wiedzą o tym ekonomiści, wie rząd. Ale najważniejsi, czyli obywatele a przynajmniej spora ich część, woli o tym nie pamiętać.

Według szacunków PKPP Lewiatan wydatki na wcześniejsze emerytury i różnego rodzaju świadczenia przedemerytalne kosztują podatników blisko 20 mld zł rocznie. To ogromna kwota, niewiele mniejsza niż deficyt budżetowy za 2007 rok. Znaczna część tych pieniędzy jest wydawana tylko dlatego, że przez lata hojnie przyznawano przywileje emerytalne. Dziś setki tysięcy Polaków otrzymuje świadczenia o kilka lat za wcześnie, niż wynika to z wieku emerytalnego.

Propozycje rządu co do drastycznego ograniczenia ilości osób uprawnionych do wcześniejszych świadczeń spotykają się z ostrym sprzeciwem różnych grup społecznych. Przypomnę, że rząd zakłada zmniejszenie z ponad 1 mln do ok. 130 tys. ilości osób uprawnionych do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Znając poprzednie próby podobnych ograniczeń i siłę związków zawodowych, szanse na wdrożenie tego projektu w życie są niewielkie.. Wystarczy przykład górników, którzy metodami siłowymi wymusili na rządzie prawo do wcześniejszych emerytur.

Dzisiejsi 25-30 latkowie nie mają co liczyć na godną emeryturę
Powiedzenie, chcesz na kogoś liczyć, licz na siebie, w typ przypadku jest jak najbardziej na miejscu. Jeśli każdy nie zacznie oszczędzać na własną rękę, nie ma co liczyć na godną emeryturę.

Ta z ZUS będzie stanowić według różnych szacunków ok. 50% dla mężczyzn i 40% dla kobiet, licząc od kwoty dotychczas pobieranego wynagrodzenia. Z OFE trudno spodziewać się kokosów z trzech powodów:

- wysokich prowizji pobieranych w pierwszych latach od rozpoczęcia wpłat,
- niskiej wartości wpłacanych środków (tylko 20% naszej składki na ZUS)
- trudnej do przewidzenia koniunktury. Ubiegły rok pokazał, że OFE zarabiają, gdy na giełdzie trwa hossą, a gdy się kończy zyski są symboliczne. Cykle koniunktury sprawiają, że zyski z OFE, znacznie przewyższające wartość inflacji czy te z lokat terminowych, będą trudne do uzyskania w dłuższym okresie. Pewnym rozwiązaniem byłoby zniesienie części ograniczeń nałożonych na OFE i zezwolenie im na swobodniejsze inwestowanie aktywów. Tym samym zmalałaby ich zależność od sytuacji gospodarczej Polski.

Polska atrakcyjność inwestycyjna jest coraz mniejsza.

Przez ostatnie lata niskie koszty pracy były jednym z głównych atutów Polski jako kraju, w którym warto lokować kapitał. Jak wszystko, także i ten atut traci na znaczeniu. Szybki wzrost płac w połączeniu z nadmierną biurokracją, brakiem infrastruktury i coraz większy problem ze znalezieniem chętnych do pracy znacznie zmniejsza atrakcyjność Polski jako miejsca do lokowania inwestycji. Zagraniczni inwestorzy coraz chętniej zerkają w stronę Bułgarii i Rumuni, czyli krajów o najkrótszym stażu w UE. W krajach tych wciąż zarabia się znacznie mniej niż w Polsce, co czyni je atrakcyjnymi ze względu na tanią siłę roboczą.

Oby rząd zajmując się wieloma sprawami nie przeoczył tego co bezpośrednio dotknie obywateli. Za 2-3 lata sytuacja będzie jeszcze trudniejsza, gdyż będzie bliżej do kolejnych wyborów, a to jak wiadomo najgorszy czas na niepopularne reformy. Chcesz na kogoś liczyć, licz na siebie, stanie się wielu Polakom jeszcze bliższe.

www.financeosobiste.pl - praktyczne porady finansowe, informacje o nowościach finansowych
tomaszbar.pl - finanse, gospodarka, polityka, społeczeństwo
Artykuł pochodzi z serwisu: www.artelis.pl

Tempo czytania: [ilość słów (1232) / ilość sekund] x 60 =